Rok I. Nr. 41. Częstochowa, Niedziela 25 września 1932 r. Cena numeru 10 gr.

ILUSTROWANY EXPRES CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Jan Baryiski.**

Ceny ogłoszeń: za wiersz milimetrowy przed tekstem 1 złoty, w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Drobne ogłoszenia po 5 gr. za wyraz. Najmniej 50 gr. || **Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 3.00**

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.

Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

Wielkie roboty publiczne

przyczynić się mogą do odbudowy gospodarczej Europy

GENEWA, 24. 9. (wł.) Rada Ligi narodów po przyjęciu raportu w sprawie wygaśnięcia mandatu nad Irakiem przyjęła dziś raport i rezolucje w sprawie robót publicznych.

Jak wiadomo, specjalny komitet studjów zaakceptował szereg projektów robót publicznych przedstawionych przez różne rządy Europy m. in. duże projekty robót publicznych w Polsce. Obecnie rada zgodnie z propozycją sprawozdawcy, postanowiła przekazać wyniki prac komisji studjów nad robotami publicznemi komisji ekspertów, powołanej dla przygotowania światowej konferencji gospodarczej dla ewentualnego włączenia tego zagadnienia do porządku dziennego konferencji. Pozatem raport został przekazany także zgromadzeniu ligi. W dyskusji nad tą sprawą minister Zaleski stwierdził, że wobec zakończenia prac komisji studjów nad robotami publicznemi i zalecenia przez nią szeregu projektów do międzynarodowego sfinansowania, należy przejść do nowego etapu i zająć się możnością praktycznej realizacji przyjętych projektów. To też minister Zaleski poparł propozycję sprawozdawcy, wyrażając nadzieję, że prace zgromadzenia oraz komisji eksper tów przyczynią się do realizacji projektu wielkich robót publicznych, które zdaniem rządu polskiego winne stanowić jeden z najważniejszych czynników rekonstrukcji finasowej i gospodarczej Europy, a w szczególności Europy Środkowej i Wschodniej.

WCZORAJ ROZPOCZĄŁ SIĘ TYDZIEŃ PROPAGANDY STRZELCA W CZĘSTOCHOWIE.

Wczoraj rozpoczął się w Częstochowie „Tydzień propagandy strzelca".

O godz. 7 wieczorem ulicami miasta przemaszerował capstrzyk z pochodniami, na czele z orkiestrami 27 p. p. i 7 p. a. l.

Capstrzyk zatrzymał się na placu magistrackim, gdzie urządzono biwak strzelecki przy ogniskach.

Capstrzyk prowadził **zastępca powiatowego komendanta „Strzelca" Orzeł**, który na pl. magistrackim zdał raport **gen. Dąbkowskiemu.**

Przy raporcie obecny był prezes powiatowy „Strzelca" **dr. Skotnicki.**

Do biwakujących wygłosił przemówienie **płk. Myszkowski**, następnie chór „Pochodnia", pod batutą p. **Leszczyńskiego**, odśpiewał przed ogniskami pieśni legjonowe.

Wokół biwaku zebrały się tłumy publiczności częstochowskiej, która z zainteresowaniem przyglądała się pierwszej tego rodzaju imprezie w naszem mieście.

MANIFESTACJA ZWIĄZKÓW PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

WARSZAWA, 24. 9. (wł.) Po raz pierwszy w odrodzonej Polsce odbędzie się jutro manifestacja związków pracowników umysłowych. Manifestacja przewiduje zawody sportowe pracowników umysłowych, jakoteż uroczystą akademję.

Manifestacja odbywać się będzie w pierwszym rzędzie pod hasłem podwojenia szeregów związkowych, a następnie wysunięte zostaną trzy zasadnicze postulaty: zniżka cen, umowy zbiorowe i izby pracy.

Arcybiskup Budapesztu i arcyksiężna Elżbieta na Jasnej Górze

POWITANIE WYCIECZKI ARYSTOKRATYCZNEJ WĘGIERSKIEJ W CZĘSTOCHOWIE.

Wczoraj o godz. 2 popołudniu przybyła do Częstochowy arystokratyczna pielgrzymka węgierska w liczbie 30 osób, pod przewodnictwem ks. arcybiskupa budapeszteńskiego **hr. Zichy** z towarzyszącemi mu 10 księżmi.

W gronie pielgrzymki przybyła również **ks. Elżbieta Habsburska**, siostra arcyksięcia Józefa, pretendenta do korony węgierskiej, wraz z dworem w liczbie 7 osób.

Prócz tego przybyło 10 osób z najwyższych sfer arystokracji węgierskiej.

Na dworcu powitali gości: **ks. biskup T. Kubina, o. generał Przeździecki, księża pralaci Wróblewski i Mirewski.** Obecne były również delegatki sodalicji, między in.: **dr. Zakrzewska, p. Dziemianowiczowa i panna Frybesówna**, która wręczyła arcyksiężnie Elżbiecie, kwiaty.

Pielgrzymka węgierska udała się z dworca na Jasną Górę, gdzie o. generał **Przeździecki** powitał ją przemówieniem w języku łacińskim, a następnie po węgiersku **o. Marjan Tath** (z pochodzenia węgier).

Na przemówienia te odpowiedział **ks. arcybiskup hr. Zichy** (po łacinie).

Po powitaniach o godz. 3 odbyło się w kaplicy nabożeństwo, przyczem odsłonięty został Cudowny Obraz N. Marji Panny.

Następnie goście udali się do pokoi królewskich na Jasnej Górze, gdzie odbył się obiad.

O godz. 7 wieczorem goście wzięli udział w procesji marjańskiej po wałach, wraz z sodalicjami z Poznania, Gniezna i Bydgoszczy, w liczbie około 900 osób.

Pielgrzymka węgierska pozostanie w Częstochowie do poniedziałku, do godz. 10 rano.

Goście przez czas pobytu na Jasnej Górze zamieszkają (mężczyźni) w pokojach królewskich na Jasnej Górze, panie u sióstr Urszulanek, w specjalnie przygotowanych apartamentach.

Wczoraj w stolicy rozpoczęło się święto kolejarza polskiego

WARSZAWA, 24. 9. (wł.) Dziś rozpoczęło się w Warszawie święto kolejarza ćwiczeniami polowemi kolejowego przysposobienia wojskowego.

Na teren ćwiczeń przybył specjalnym pociągiem kierownik ministerjum komunikacji inż. Butkiewicz, b. minister inż. Kühn, podsekretarze stanu inż. Czapski i inż. Gallot, dyrektorowie poszczególnych dyrekcyj kolejowych i t. p.

Oddział K. P. W., którego zadaniem była odbudowa i uruchomienie zniszczonej linji kolejowej, wywiązał się doskonale ze swego zadania, mimo, że pracy tej przeszkadzał lotnik nieprzyjacielski, który bombami i ogniem karabinów maszynowych kilkakrotnie zmusił kolejarzy do chwilowego przerwania pracy. Odbudowa stacji posuwała się w błyskawicznem tempie tak, że w półtorej godziny po przybyciu oddziału K. P. W. dowódca oddziału zameldował o gotowości przyjęcia pierwszego pociągu. Zebrani goście zgodnie podkreślali niezwykłą sprawność i zapał do pracy dzielnych kolejarzy.

Emigrantka rosyjska czcicielką szatana.

PARYŻ, 24. 9. W dzielnicy artystycznej Paryża na Montparnasse rosyjska emigrantka Marja Nagłowska, wychowanica instytutu Smolnego dla dziewcząt z arystokracji, wykonuje praktyki satanistyczne.

Nagłowska nie kryje się zupełnie ze swą działalnością.

Nagłowska twierdzi, że jest zwolenniczką dawnej doktryny satanistycznej i że uczy już wtajemniczonych adeptów odprawiania t. zw. „mszy złotej". Oczywiście bojąc się interwencji policji, nie mówi ona nic o „mszach czarnych". Na zapytanie skąd czerpie swą naukę, Nagłowska oświadczyła, że pop rosyjski niejaki Pietrow, który był zamieszany w rewolucję w r. 1905 i uczył religji, hipnotyzując i sugerując swoich uczniów, wprowadził ją w tajemnice satanizmu, uprawianego w instytucie Smolnego od chwili jego założenia przez przyjaciółkę cara Aleksandra I, panią v. Krudener.

Ponieważ w Paryżu sekta satanistów ma bardzo silne poparcie w kołach adwokatów i wyższych urzędników administracji, należy przypuszczać że tajemnicze praktyki p. Nagłowskiej nie będą sądownie ścigane.

Niema potrzeby dodawać, że oficjalna propaganda satanizmu na Montparnassie, poza swą ekscentrycznością, ma na celu podkopywanie zasad wiary i zdrowego rozsądku.

AKADEMICKI WIEC KOMUNISTYCZNY ROZWIĄZANY PRZEZ WŁADZE.

WARSZAWA, 24. 9. (PAT.) W dniu dzisiejszym władze administracyjne rozwiązały nielegalnie zwołany wiec przez akademicki t. zw. antyopłatowy komitet, składający się wyłącznie z żywiołów komunistycznych. Po wkroczeniu do domu akademickiego przy ulicy Grójeckiej, gdzie wiec się odbywał, policja zastała 200 osób, wśród których znajdowało się wielu znanych działaczy komunistycznych z poza terenu akademickiego. Po rozwiązaniu wiecu zatrzymano 50 osób do dyspozycji władz.

PIĄTY DZIEŃ GŁODU.

Gandhi powolnie kona.

LONDYN, 24. 9. Z Bombaju donoszą, że Gandhi rozpoczął dziś piąty dzień strajku głodowego.

Jest on niezwykle osłabiony i stracił 4 i pół funta wagi.

Wczoraj Gandhi otrzymał depeszę z Ameryki, wyrażającą zdumienie, że zamierza umrzeć dla jednej z sekt hinduskich a nie zaś dla dobra całego narodu hinduskiego.

Gandhi odpowiedział, że śmierć jego wzmocni nacjonalizm hinduski. Jeden z przywódców hinduskich, który na znak solidarności z Gandhim rozpoczął strajk głodowy, po upływie 24 godzin popełnił samobójstwo.

PRZEDSTAWICIELSTWO POLSKICH KOLEI I PORTU GDYŃSKIEGO W PRADZE CZESKIEJ.

WARSZAWA, 24. 9. (wł.) Na skutek porozumienia pomiędzy ministerjum przemysłu i handlu a ministerjum komunikacji zostaje otwarte w Pradze Czeskiej przedstawicielstwo polskich kolei oraz portów gdańskiego i gdyńskiego. Przedstawicielstwo to będzie rozwijało na terenie Czechosłowacji oraz państw sąsiednich propagandę, mającą na celu wzmożenie obrotu towarowego tych państw z krajami zamorskiemi przez nasze porty morskie przy maksymalnie możliwem wykorzystaniu z ulg naszych towarzystw żeglugowych. Na czele przedstawicielstwa stoi p. Janusz Buschler, radca ministerjum przemysłu i handlu, dotychczasowy kierownik referatu komunikacji w min. przemysłu i handlu.

— o —

Kto wygrał na loterji?

V klasa.

Zł. 25.000 na nr. 29452.
Zł. 15.000 na nr. 147317.
Zł. 10.000 na nr. 46005.
Zł. 5.000 na nr. 45686.

Zł. 3.000 na n-ry: 11058 18766 22808 59504 104726 133411 145087.

Zł. 2.000 na n-ry: 4713 19936 21288 22454 49776 70405 99394 105801 109124 111317 153771 158809.

Zł. 1.000 na n-ry: 5209 5633 8638 10674 11282 923 12484 21890 25057 287 31325 43037 44879 50823 53445 56574 837 57252 76423 83829 86369 93385 94149 100675 101129 102856 106678 110927 115501 116731 119232 123032 126013 781 127086 137726 140885 143782 145540 146572 147700 149198 150406 151645.

Operetkowe „manewry jesienne” (*

Schleicher zazdrości laurów Leharowi.

Zajęci swemi kłopotami, my, tu w Polsce, ani spostrzegliśmy się, jak gazety niemieckie przyniosły wieść oszałamiającą: *„wojsko polskie“ zdobyło Berlin...*

Tak jest. „Wojsko polskie“, wyposażone znakomicie we wszystkie środki techniki nowoczesnej, a więc: w czołgi najnowszej konstrukcji, w samoloty bombardujące, w gazy trujące, w artylerję ciężką i najcięższą, wyruszyło pewnego pięknego dnia wrześniowego od granicy Polski, błyskawicznie złamało opór lichej, nielicznej i źle uzbrojonej (przeklęty traktat wersalski!) reichswehry, przekroczyło linję Odry i nie oparło się aż... w Berlinie.

Nic nie pomogło męstwo obrońców ojczyzny niemieckiej, zagrzane obecnością sędziwego prezydenta Rzeszy, samego feldmarszałka Hindenburga i dzielnego gen. von Schleichera.

Na nie to wszystko.

Zwycięskie „wojsko polskie“ parło naprzód, jak lawina. Świadkiem był sam „komandarm“ Tuchaczewskij, który po lekcji otrzymanej pod Warszawą, uczył się obecnie, jak ma zdobywać Berlin. Widział zarówno przewagę „wojska polskiego“, jak i rozpaczliwą, lecz zgóry bezskuteczną obronę „wojska niemieckiego“.

„Wojsko polskie“ wkroczyło tedy do Berlina, i jego dowódcy przy świeżo nalanym kuflu piwa opowiadają zapewne chętnym i ciekawym o swych łatwych i piorunujących przewagach...

Naród polski przyjął swoją „przewagę“ i tak oszałamiające „zwycięstwo“ z dziwnym spokojem, nawet z zupełną obojętnością. Żaden dziennik nie wydał dodatku nadzwyczajnego, nie widać chorągwi państwowych, zdobiących domy i ulice, nie słychać okrzyków radości i triumfu, kościoły nie celebrują nabożeństw dziękczynnych.

Co więcej, w opinji polskiej istnieje mocna tendencja do dopomożenia „zgnębionemu wrogowi“, jeśli nie uczynkiem, to przynajmniej dobrą radą.

Należało, doprawdy „obronę Berlina“ — przecież to stolica całej Rzeszy Niemieckiej — traktować nieco poważniej — z taką uwagą zwrócić się musimy do Niemców.

Jakże to?

Czy dla tak poważnego celu, dla obrony stolicy przed inwazją polską, uczyniono wszystko, co leżało w mocy niemieckiego dowództwa wojskowego? Czy np. zmobilizowano potężną niemiecką flotę napowietrzną? Przekształcenie niewinnego samolotu „cywilnego“ w groźne narzędzie napadu i obrony — zadanie wcale nie trudne.

A dalej: nie zmobilizowano przecież 400-tysięcznej armji hitlerowskiej, 440 tysięcy świeżo zmilitaryzowanej młodzieży, 200 tysięcy stahlhelmu. Republikański „reichsbanner“, liczący ponad 100 tysięcy również nie odmówiłby swej pomocy, a nawet bojówki komunistyczne napewno stanęłyby do apelu na hasło „Ojczyzna w niebezpieczeństwie“, zwłaszcza, gdy chodziło o odparcie wojska „faszystowskiej“ Polski.

Jeśli zaś chodzi o broń i amunicję, to z pewnością nie zabrakłoby jej w ukrytych składach w samych Niemczech. Sprowadzenie zapasów ze Szwecji i z Rosji sowieckiej, gdzie fabryki pracują dla Niemiec już od lat całych, nie byłoby zgoła niemożliwe.

Od czegóż pancerniki, z których dwa już dawno stoją „pod parą“. Nic dla nich łatwiejszego, jak zbombardować Gdynię i napaść na flotę wojenną polską.

A wreszcie, pozostaje jeszcze broń najgroźniejsza: gazy trujące.

Nie słyszeliśmy nic zgoła o tem, by „wojsko polskie“, które tak łatwo złamało linję Odry, spotkało się z tą groźną bronią. A przecież fabryki, które o mało nie wytruły Hamburga, nie zostały chyba zniszczone i magazyny ich, zawierające miljony hektolitrów **gazów trujących, nie zostały** do cna wypróżnione.

Niemcy posiadają najpotężniejszy w Europie przemysł chemiczny, który z „cywilnego“ z łatwością daje się przekształcić na wojenny.

Dlaczego nie sprezentowano Tuchaczewskiemu i innym attachom wojskowym tej potężnej broni, jaką rozporządzają Niemcy współczesne? Przecież, nie było tam niedyskretnych oczu oficerów polskiego, francuskiego, rumuńskiego.

Słowem, przy „obronie Berlina“ przed „inwazją polską“ popełniono cały szereg fatalnych błędów, zaniedbań, niedopatrzeń, które nawet my, cywile polscy, widzimy jasno i gotowi jesteśmy uprzytomnić je i ku wiadomości podać naszym zachodnim, niezbyt kochającym nas sąsiadom.

Nie, panowie niemcy!

Nie upadajcie tak już zupełnie na duchu po fatalnym dla was wyniku manewrów jesiennych.

Noch ist Deutschland nicht werloren!

Przynaglijcie jedynie dowództwo reichswehry, by w razie istotnej potrzeby, sięgnęło głębiej do zasobów i środków obrony, jakiemi „rozbrojone“ Niemcy naprawdę rozporządzają.

Jesteśmy zresztą pewni, że władze wojskowe Rzeszy same o tem dobrze już pomyślały, bez waszego przynaglenia i bez naszej życzliwej rady.

Komedja, jaką odegrano na niemieckich manewrach jesiennych, z której Niemcy usiłują ukuć jeden argument za koniecznością zwiększenia swych jawnych zbrojeń, nikogo w błąd wprowadzić nie mogła. Przekonali chyba tylko samych siebie. Cyganowi nie daje się wiary, gdy na świadki powołuje żonę i dziatki, tem bardziej, gdy cygaństwo jest tak jawne.

Asper.

* Jak to już donosiliśmy, w Niemczech odbyły się przy udziale prezydenta Rzeszy, Hindenburga manewry Reichswehry, w których jedna z armij odgrywała natarcie wojsk polskich, druga zaś jako armja niemiecka, miała bronić się przed napadem „armji polskiej“.

Poco się ma pieniądz marnować?...

Z wielu procesów przeciwko wójtom i sołtysom pow. olkuskiego wyróżnia się proces przeciwko sołtysowi Siemieszyc, 38-letniemu Marcinowi Nędzy, przedewszystkiem ze względu na wysokość zdefraudowanej kwoty, która dochodzi do 5.000 zł., a następnie ze względu na okres popełnionych systematycznie nadużyć, przez który władze przełożone niesumiennego sołtysa siedziały bezczynnie.

B. sołtys Nędza, począwszy od 1927 roku, ściągał w swej gminie podatki gruntowe i opłaty drogowe, składki ogniowe i gminne, a pieniądze tonęły w głębokich kieszeniach defraudanta aż do 1931 r. (!)

Na wczorajszej rozprawie, która odbyła się przeciwko Nędzy w sądzie okręgowym w Sosnowcu, Nędza przyznał się do winy, oświadczając dość naiwnie, że zdefraudowane pieniądze złożył w swe gospodarstwo, by.. pokazać swym ziomkom „racjonalnie“ prowadzoną gospodarkę rolną.

— Bo i poco zresztą miał się pieniądz marnować, — zakończył dobrodusznie, — kiedy nikt o niego nie pytał?...

Pod koniec rozprawy wyszło na jaw, że Nędza nie pierwszy raz w okresie swego urzędowania zasiadał na ławie oskarżonych, gdyż już w 1928 roku był karany 6-tygodniowem więzieniem za fałszerstwo dokumentu.

Ostatecznie defraudant z racji „racjonalnego“ prowadzenia gospodarki za skradzione pieniądze dostał rok więzienia i siedzi.

Nabój dynamitowy na piersiach ukochanej.

Okropna zbrodnia zakochanego parobka pod Będzinem.

PO DOKONANIU STRASZNEJ ZBRODNI MORDERCA DOSTAŁ POMIESZANIA ZMYSŁÓW.

Cicha wieś w powiecie będzińskim Bobrowniki wstrząśnięta została przed kilku miesiącami wypadkiem, który przez długi okres czasu komentowany był szeroko przez ogół mieszkańców.

Pewnej nocy, gdy cała wieś spała spokojnie,

rozległ się silny huk

w zagrodzie gospodarza tej wsi **Józefa Nobisa.**

Detonacja obudziła wszystkich mieszkańców,

którzy gromadą pobiegli

na miejsce wypadku.

Oczom przybyłych przedstawił się

straszny obraz.

W stodole, gdzie spała żona **Nobisa z córkami Marją i Bronisławą,** jakaś zbrodnicza ręka podrzuciła **nabój dynamitowy, który eksplodując na piersiach Bronisławy, ciało**

jej rozerwał w strzępy,

raniąc również poważnie jej matkę i siostrę.

Straszny ten wypadek postawił na nogi władze bezpieczeństwa, które rozpoczęły dochodzenie.

Przez długi czas śledztwo pozostawało bez rezultatu, dopiero niedawno podejrzenie padło na

40-letniego W. Mańka,

który pracował u Nobisa, w charakterze parobka.

Mańka bezpośrednio po strasznym wypadku został zatrzymany, lecz wkrótce został zwolniony z braku dowodów winy.

Dopiero dzięki informacjom jednego z górników, od którego Mańka dostał nabój dynamitowy za butelkę wódki, aresztowano go powtórnie.

Górnik ów nie wiedział, w jakim celu Mańka wziął od niego nabój.

Powodem, który skłonił Mańkę do

szaleńczego czynu,

było to, że jako kawaler kochał starszą córkę swego gospodarza, Marję.

Dziewczyna kpiła sobie z umizgów parobka. Będąc bowiem przystojną dziewczyną miała starających się o nią kilku przystojnych młodzieńców.

Odtrącony, zakochany, a przytem bardzo zazdrosny o swoją wybrankę Mańka przygotował

straszną zemstę.

Nabył nabój dynamitowy i w nocy dokonał strasznej zemsty, ale niestety wskutek ciemności, panujących w nocy, położył nabój z zapalonym lontem zamiast na Marji, na Bronisławie

i umknął.

Schwytany przez policję Mańka krótko oświadczył:

— Zazdrość dusiła mnie, jak patrzałem, gdy ukochana ma rozmawia z innymi!

Zazdrosnego parobka osadzono w więzieniu, gdzie dostał on pomieszania zmysłów.

Przetransportowano go więc do szpitala dla umysłowo chorych w Tworkach, gdzie obecnie przebywa.

Zbytnia troskliwość o los dziecka Gorgonowej.

Na wiadomość o urodzeniu przez Gorgonową córeczki, wiele osób powodowanych litością, nadesłało do więzienia podarki dla Gorgonowej i dla dziecka. Wiele osób starało się także uzyskać widzenie z nią, ale oczywiście starania te zostały bezskuteczne.

Między innemi podarkami otrzymała Gorgonowa pakiet z dołączoną wizytówką, na której anonimowa ofiarodawczyni napisała kilka słów. Słowa te wywarły na Gorgonowej straszne wrażenie, tak, iż omal nie rozchorowała się.

Treść wizytówki była następująca:

„Niech się pani nie martwi. W razie nieszczęścia, dzieckiem pani zaopiekują się litościwe osoby. Bóg z tobą“.

Po przeczytaniu tej kartki, Gorgonowa wybuchła spazmatycznym płaczem.

Obecna przy tem akuszerka Wagnerowa i jedna z dozorczyń, która wręczyła jej „upominek“, poczęły uspokajać chorą, jednakże bez skutku. Szloch jej stawał się coraz gwałtowniejszy i w pewnej chwili zalana łzami, zerwała się na łóżku i zaczęła krzyczeć:

„Oddajcie mi moje dziecko. Nie chcę żadnych litościwych osób. Jestem matką, tak jak tysiące innych i sama chce wychowywać swoje dzieci. Romusie już mi zebrały te litościwe osoby, a teraz chcą mi zabrać drugie moje dziecko. Poco je urodziłam?... Poco ono się urodziło na wstyd i nieszczęście?“.

Przez długi czas jeszcze Gorgonowa nie mogła się uspokoić, później zaś zwróciła się do lekarza oraz do zarządu więzienia z prośbą, by nie przyjmować dla niej żadnych podarunków, które narażają ją na rozpacz i ból.

Twórzmy potężną, ochotniczą armję narodową.

W szeregu zagadnień obrony granic państwa i jego niepodległości wysuwa się dziś na plan pierwszy idea propagandy państwowej organizacji związku strzeleckiego. Tworzenie wielkiej wewnętrznej armji, opartej na samopoczuciu obrony granic, na wewnętrznem przekonaniu każdego polaka obywatela, że Polska musi istnieć nietylko jako państwo ale jako mocarstwo, powinno być hasłem nie poszczególnych jednostek, ale całego narodu, bez względu na przekonanie polityczne tych czy innych ugrupowań. Dążymy dziś do podniesienia fizyczno-nerwowej odporności całego narodu i do przysposobienia tegoż w kierunku obrony granic państwa.

Organizacja strzelecka jest jedną z pierwszych, która służy przedewszystkiem państwu oraz zmierza do ubojownienia należytego całego narodu. Ona jedna kultywuje tradycje zwycięskie narodu a przez odpowiednie i należyte wychowanie społeczne i obywatelskie strzelca realizuje idologję Marszałka J. Piłsudskiego.

Nauczeni doświadczeniem niewoli nie zapominajmy nigdy, że niepodległość nasza zależna jest od ilości obywateli umiejących nietylko żyć dla niej i pracować ale w razie potrzeby umiejących także za nią umrzeć z honorem. Bez ofiarności i poświęcenia niema zwycięstwa. Sąsiedzi nasi wykorzystali dziesięciokrotnie więcej umiejętność przygotowania bojowego swych obywateli aniżeli my. Przypatrzmy się tylko na karne i posłuszne, doskonale zorganizowane szeregi hitlerowców, Stahlhelmowców, Schmitzhuborców i innych, a zobaczymy i zrozumiemy jak marne jest nasze wewnętrzne przygotowanie bojowe. My nie możemy pozostać w tyle i nie możemy być słabsi od wroga. Musimy przyspieszyć tempo rozwoju organizacji strzeleckiej i przystosować je do obecnych wymogów życia. Społeczeństwo polskie musi otoczyć strzelca jak najczulszą opieką — i to nie platoniczną sympatją ale ciągłą pracą w kierunku rozwinięcia i pogłębienia wszerz tej organizacji. Przyjaźń dla strzelca, czynny udział wszystkich obywateli w jego szeregach to świadomość jej. Organizacja strzelca wraz z armją polską są ostoją niepodległości i państwa. Niema szczytniejszego i świętszego obowiązku jak służyć zbrojnie Ojczyźnie. Kochać Ojczyznę — to znaczy pracować usilnie podczas pokoju dla tych organizacyj, które służą siłom obronnym narodu. Rozwichrzeniu umysłów współczesnej depresji psychicznej przeciwstawić musimy hart woli, zasadę cnót żołnierskich i obywatelskich, posłuszeństwo, karność i ofiarność.

Musimy szerzyć w narodzie umiłowanie dla tego „Strzelca", który okrył nieśmiertelną sławą naród polski przez swoją ideologję czynu zbrojnego, z którego zrodziły się legjony i zwycięstwa polskiego irredenty. Musimy rozwijać w narodzie kult ducha niecofającego się przed użyciem siły. Otaczają nas wrogowie mocni i uparci. Nie dorównujemy im liczbą, ale musimy ich przewyższać uporem, wolą, talentem i zmysłem państwowości.

W cieniu bagnetów strzeleckich oraz gotowości obronnej narodu rozwijać się będzie moc ducha i nasza pomyślność gospodarcza. Związek strzelecki stać się musi szkołą patrjotyzmu państwowego dla szerokich warstw obywateli naszego kraju. Propaganda idei związku strzeleckiego oraz materjalna i moralna opieka nad członkami związku powinna być obowiązkiem całego narodu. W każdej miejscowości powinna istnieć organiz. „Przyjaciół Strzelca", założona w naszem mieście, dzięki inicjatywie i niestrudzonej pracy społecznej J. W. O. gener. Dąbkowskiego, której zadaniem byłoby prowadzić działalność kulturalną i oświatową wśród strzelców. zakładać bibljoteki, czytelnie, świetlice, budować domy strzeleckie, boiska, stadjony, pływalnie, zaopatrywać oddziały związku strzel. w sprzęt sportowy, amunicję, mundury, czapki i sztandary oraz organizować orkiestry strzeleckie, obchody, akademje i uroczystości.

Ruch strzelecki jest w Polsce ruchem odrodzeńczym. Starsze pokolenie musi współdziałać z temi poczynaniami, których zadaniem jest wzmożenie tężyzny duchowej i fizycznej młodego pokolenia. Zrywamy z ckliwem cierpiętnictwem. Nie próbujemy nikogo wzruszać przeżytemi cierpieniami. Zrywamy z utyskiwaniem i żalami. Skargę uważamy za policzek wymierzony naszej dumie narodowej. Życie jest walką, a kto wygrał — ten dyktuje prawa. Wierzymy, że prawo powinno iść przed siłą, ale wiemy z pewnością, że jeszcze długie lata decydującym argumentem w sporach między narodowych będzie siła zbrojna narodu.

Niechże więc ten tydzień propagandy związku strzeleckiego będzie przepojony takim entuzjazmem, któryby poruszył wszystkie zobojętniałe serca dla pracy nad ideologją „Strzelca". Niech całe to społeczeństwo — które własnemi rękoma odwołało kamień z grobu niewoli i własnym oddechem cuciło zmartwychwstałą Polskę wytrwa do ostatka i niech otoczy troskliwą opieką tradycyjne drużyny strzeleckie a młode pokolenie niech stworzy miljonowe szeregi szarej braci strzeleckiej, któraby podtrzymywała starą trdycję legjonów i z pieśnią strzelecką na ustach:

„Hej strzelcy wraz — nad nami orzeł biały
A przeciw nam śmiertelny stoi wróg"

pisała ostrzem bagnetów strzeleckich sławę i potęgę Polski.

Zdzisław Wróbel.



KONFERENCJA ROZBROJENIOWA BEZ UDZIAŁU NIEMIEC.



W Genewie przystąpiono do obrad nad rozbrojeniem, w których Niemcy nie wzięły udziału. W środku widoczny przewodniczący konferencji Henderson (x) oraz francuski delegat Paweł Boncour (xx).

Spółdzielczość a paskarstwo.

Przed kilku laty w pewnej spółdzielni na ścianie wisiał obraz, przedstawiający dziką bestję z otwartą paszczą, długiemi pazurami i ogonem puszystym.

Opowiadano członkom spółdzielni, że ta dzika bestja przedstawia kupca, paskarza. który obdziera konsumentów, dając im lichy towar za który żąda cen paskarskich.

Jesteśmy zwolennikami spółdzielczości, jednak takie zwalczanie kupiectwa uważać musimy za czyn, niegodny spółdzielczości, która wartość swoją i wyższość nad kupiectwem, powinna okazać w praktyce.

Stan kupiecki istniał przed spółdzielczością i dzisiaj, gdyby go zabrakło, spółdzielczość prowadzona naszym rodzonym sposobem, zastąpiłby go nie mogła. Nazwy „paskarz" nie można zastosować do całego stanu, lecz do jednostek, które mogą się znaleźć zarówno wśród kupców, jak i w spółdzielni. Nieraz w spółdzielni znaleźć się może paskarz tak zdolny, jakim pochwaliłby się nie mogło kupiectwo.

Kryje się on za parawan spółdzielczości i stamtąd wypada w odpowiedniej chwili wyrządzając szkodę ofiarom. znanym pod nazwą nieświadomych spółdzielców.

W jednej spółdzielni p. kierownik, szafujący słowem: paskarz, znakomicie się urządził: zajął równocześnie dwie posady spółdzielcze, za które pobierał dwie pensje, światło, opał i wolne mieszkanie. Mając pod swoim zarządem artykuły spożywcze i towary, mógł je nabywać dla siebie po cenach kosztu. Nie na tem koniec. Kierownik ten żądał od ówczesnego zarządu spółdzielni przyjęcia mu pomocnika, bo, jak twierdził, miał zawiele pracy.

Zarząd zezwolił kierownikowi na przyjęcie pomocnika na koszt spółdzielni, chociaż każdy rozumie, że jeśli kierownik zajmując dwie posady, ma zawiele pracy, powinien był zrzec się jednej, lub, jeśli nie chce, przyjąć sobie pomocnika na własny rachunek.

Nasuwa się pytanie: dlaczego ówczesny zarząd spółdzielni zgodził się na żądanie kierownika, pomimo, że przynosiło to szkodę spółdzielcom

Kierownik był człowiekiem sprytnym i umiał sobie radzić z członkami zarządu. Jakich w tym celu używał sposobów, jest jego tajemnicą. Różni ludzie, różnie na ten temat mówili. Zauważliśmy tylko jedno. Oto pewnego razu członek zarządu, nie mający zamiaru, ani chęci na „posiedzeniach zarządu kiwać palcem w bucie", ale sprawę stawiał jasno, bez względu na to, co powie kierownik, dostał w spółdzielni na kredyt kilka korcy węgla. Kiedy chciał dług zapłacić, z wielkiem zdziwieniem usłyszał od kierownika że nie jest on dłużnikiem spółdzielni. Prawy, jednako członek zarządu, nie chcąc uzależnić się od kierownika, odrzucił ze wstrętem propozycję i dług zapłacił.

Czy i inni członkowie ówczesnego zarządu korzystali z kredytu bezzwrotnego, tego nie wiemy, wiemy tylko że pomiędzy kierownikiem a większością zarządu panowała zgoda

Porównajmy teraz owego kierownika spółdzielni a więc instytucji idealnej, stworzonej za grosze publiczne, z kupcem nazwanym przez niego paskarzem i porównywającym go z dziką bestją, aby się przekonać kto właściwie był paskarzem.

Kupiec otwierając interes, wkłada w niego swój kapitał, ryzykuje więc własną kieszenią, opłaca lokal, towary, pracowników, podatki i sam musi żyć z rodziną mimo to, sprzedawać musi po cenach rynkowych, niekiedy konkurencyjnych i dawać dobry towar, aby zjednać sobie klijentelę, bo gdy traci, nie może zwracać się do nikogo o pomoc.

Inaczej rzecz ma się w spółdzielni. Powstaje ona z funduszów obcych, posiada często własny majątek nieruchomy i odbiorców, nabywających nieraz artykuły gorsze, wcale nie tańsze, jak prywatnie. a ów kierownik pobierał z spółdzielczości dwie pensje, i jedną dla pomocnika, procent rocznie od zysków, i niczem nie ryzykował. Nasuwa się pytanie: kto właściwie był tu paskarzem, podobnym do dzikiej bestji, kupiec czy ów kierownik spółdzielni?

Niniejszą sprawę omawiamy, aby przy zbliżających się wyborach rady nadzorczej naszego stow. „Jedność" pobudzić reprezentantów do wybrania ludzi znanych, uświadomionych i uczciwych. Spółdzielczość istnieje dla spółdzielców, a kierownicy jej powinni być odpowiednio wynagradzani, ale cenami nie parskarskiemi.

Kierownik spółdzielni, zarządzający artykułami spożywczemi, który może nabywać po cenach kosztu, będzie w czasach obecnych wynagrodzony po królewsku, jeśli otrzyma np. 600 zł. miesięcznie. Więcej nie pobiera najwyższy rangą urzędnik w powiecie, który musi posiadać wykształcenie uniwersyteckie, umieć zarządzać powiatem i być odpowiedzialnym za swoją pracę.

Musimy raz zrozumieć, że spółdzielczość nie może być „dojną krową" dla kierowników, na niej się bogacących, gdyż celem jej jest dostarczanie spółdzielcom artykułów spożywczych i towarów w dobrym gatunku po cenach niższych, zysk zaś ma być dzielony między spółdzielców.

Spółdzielnia, nie odpowiadająca celowi, jest szkodnikiem, służącym interesom sprytnych jednostek. które, aby odwodzić od siebie uwagę, wskazują na kupców, jako wyzyskiwaczy i paskarzy.

Spółdzielca.

Tydzień strzelecki obrony narodowej w Częstochowie.

Podczas ogólnopolskiego tygodnia strzeleckiego — obrony narodowej od d. 26.IX—2.X. 1932 r. odbędą się w Częstochowie wielkie zawody strzeleckie i strzelania specjalne z broni małokalibrowej:

I. — **o mistrzostwa:** a) o tytuł mistrza miasta Częstochowy, b) o tytuł mistrzyni miasta Częstochowy, c) o tytuł mistrza szkół miasta Częstochowy, d) o nagrodę przechodnią magistratu m. Częstochowy dla mistrzowskiego zrzeszenia (stowarzyszenia, związki, kluby o zatwierdzonych statutach).

II. — **o „odznakę strzelecką“.**

III. — **Strzelanie „Ku chwale Ojczyzny“** — w dniu 2.X. 32 r.

Strzelania odbywać się będą w dnie powszednie w godzinach od 15 do 18-ej oraz w niedzielę na 3-ch specjalnie na ten czas przygotowanych strzelnicach: 1) na placu kurji biskupiej, ul. Najświętszej Marji Panny nr. 54, 2) w pawilonie oficerskim — Aleja Wolności nr. 44, 3) na Rakowie „Pałac“.

W skład komisji sędziowskiej wchodzą: przewodniczący — d-ca piech. dyw. 7 D. P. płk. dypl. Aleksander Myszkowski, z-ca przewodn. — komisarz Józef Mazur, członkowie: inspektor szkolny Kazimierz Peche (zw. strzel.), dyrektor gimnazjum Dominik Zbierski, dyrektorka gimnazjum Zofja Idzikowska, prezes Edmund Reimschüssel, komendant obw. P. W. 27 pp. major Marjan Kowalski, kierownicy strzelań.

Regulamin zawodów strzeleckich o tytuł mistrza, mistrzyni m. Częstochowy oraz mistrza szkół z broni małokalibrowej.

1) Broń małokalibrowa kal 22 dowolna — bez wzierników, będzie dostarczona na strzelnicy, względnie własna zawodników. 2) Odległość — 25 mtr. 3) Postawa stojąca. 4) Amunicja krótka. 5) Tarcza wymiaru 30╳6 cm. — 10-cio pierścieniowa. 6) Serja — 5 strzałów. 7) Ilość wystrzelonych serji przez cały tydzień — dowolna, z tem, że do oceny zalicza się najlepszą serję z całego tygodnia. W wypadku jednakowych wyników u kilku zawodników porównywa się po jednej kolejno najlepszej tarczy każdego z nich. 8) Każdy strzelający przed rozpoczęciem strzelania obowiązany jest podać swe nazwisko i imię kierownikowi strzelania, wpłacić tytułem zwrotu kosztów za tarcze i 5 naboi — 40 groszy i podpisać listę strzelających. 9) Klasyfikacja o tytuł mistrza, mistrzyni m. Częstochowy, mistrza szkół oraz mistrzowskiego zrzeszenia odbędzie się komisyjnie dla każdej grupy osobno.

REGULAMIN STZELANIA O NAGRODĘ PRZECHODNIĄ

magistratu m. Częstochowy dla mistrzowskiego zrzeszenia — jak regulamin zawodów strzeleckich o tytuł mistrza, z tem jednak, że:

a) każde zrzeszenie reprezentowane będzie przez 5 zawodników, których dowolnie wybierze po zakończeniu strzelań z pośród tych swoich członków, którzy w ciągu strzelań indywidualnych w tygodniu osiągną najlepsze wyniki;

b) tytuł mistrzowskiego zrzeszenia i nagrodę przechodnią uzyska to zrzeszenie, które w 5 najlepszych tarczach, licząc po 1 każdego zawodnika, osiągnie najwyższą sumę punktów.

A zatem serje odstrzelane w zawodach indywidualnych o tytuł mistrza, czy mistrzyni zaliczone być mogą jednocześnie do zawodów o nagrodę przechodnią jednak pod warunkiem, że dany zawodnik przed rozpoczęciem serji zgłosi kierownikowi strzelania, do jakiego zrzeszenia należy.

REGULAMIN STRZELANIA O ODZNAKĘ STRZELECKĄ KLASY III-ciej.

1) Broń — jak wyżej, 2) odległość — 25 mtr., 3) postawa — stojąca, 4) serja 10 strzałów w czasie 8 minut, 5) amunicja krótka, 6) tarcza — 10-cio pierścieniowa 30╳6 cm. 7) do uzyskania odznaki strzeleckiej wymagane 70 punktów. 8) tarcze i amunicja za uprzednim zwrotem kosztów w wysokości 80 groszy na miejscu.

STRZELANIE: „KU CHWALE OJCZYZNY“.

1) Broń małokalibrowa dowolna, 2) odległość 25 mtr., 3) tarcza 10 cio pierścieniowa 30╳6 cm., 4) 10 naboi w jednej serji, 5) amunicja krótka, 6) tarcza i naboje za zwrotem kosztów w wysokości 80 groszy na miejscu.

N A G R O D Y :

Komitet przygotowuje szereg i ładnych nagród dla zawodników o poszczególne mistrzostwa.

Wojskowi służby czynnej mogą się ubiegać o tytuł mistrza, jednak bez nagrody.

Niezależnie od nagrody ofiarowanej w imieniu magistratu m. Częstochowy przez komisarza Józefa Mazura, oraz nagrody korpusu oficerskiego garnizonu w Częstochowie, w wysoce obywatelskim zrozumieniu wielkiego znaczenia zawodów strzeleckich pośpieszyły już komitetowi z wydatną pomocą materjalną następujące instytucje: wydział powiatowy, huta Raków, Union Textile, Częstochowianka, towarzystwo akc. przem. włókienniczego, fabryka Stradom, bank handlowy w Warszawie, komunalna kasa oszczędności, bank polski.

Wszyscy mieszkańcy miasta Częstochowy winni wziąć czynny udział w zawodach strzeleckich, by w ten sposób przyczynić się do propagandy sportu tak ściśle związanego z obroną narodową.

Z działalności izby przem.-handlowej w Sosnowcu.

W dniu 21 bm. odbyło się posiedzenie zarządu izby, na którem, po przyjęciu sprawozdań z ważniejszych prac izby w okresie od dnia 29 czerwca br., złożonych przez starszego referenta mgr. K. Gadomskiego, radcę prawnego dr. J. Brauna i referenta T. Siekańskiego oraz po wysłuchaniu sprawozdania o stanie budowy gmachu izby, wygłoszonego przez prezesa inż. St. Gadomskiego — załatwiono szereg spraw bieżących.

W szczególności zarząd oświadczył się za wystąpieniem izby do izby skarbowej w Kielcach w kwestji egzekucyj skarbowych, ustalił dodatkową listę rzeczoznawców i kontrolerów zaprzysiężonych izby, wreszcie załatwił kilka próśb o subwencję. Dla uczczenia pamięci śp. porucznika Żwirki i inż. Wigury zarząd wyasygnował 100 złotych na stypendjum dla najlepszego studenta sekcji lotniczej wydziału mechanicznego politechniki warszawskiej.

* * *

W dniu 23 bm. odbyło się w Sosnowcu w sali stowarzyszenia techników, pod przewodnictwem p. Wasilewskiej posiedzenie organizacyjne wystawy pod nazwą „Pokaz gospodarstwa domowego“, urządzanej staraniem związku pań domu i działu pracy kobiet, pod protektoratem komitetu popierania wytwórczości krajowej przy izbie przemysłowo - handlowej w Sosnowcu. Zadaniem pokazu jest z jednej strony zaznajomienie pań domu z ulepszeniami i ułatwieniami w dziedzinie urządzeń i prac domowych oraz pobudzenie do kupowania wyrobów krajowych, z drugiej strony zaś jest pobudzenie przemysłowców i kupców do wytwarzania i sprzedaży racjonalnych sprzętów i narzędzi użytku domowego. Wystawa więc odbędzie się pod hasłem samowystarczalności gospodarczej i praktyczności w zakresie gospodarstwa domowego.

W wyniku ożywionej dyskusji, ukonstytuowano komitet wykonawczy z możnością jaknajszerszego dokooptowywania do pomocy w swych pracach pań z pośród i poza organizacyj kobiecych.

Ponadto ustalono w ogólnych ramach organizację pokazu, który obejmowałby szereg działów gospodarstwa domowego.

Termin wystawy ustalono na drugą połowę listopada br.

Celem wzmożenia frekwencji oraz udostępnienia zwiedzenia pokazu dla jak najszerszych kół kobiecych, również i z pośród oddziałów stowarzyszeń, mających swą siedzibę na prowincji, postanowiono połączyć powyższą wystawę z racjonalnym zjazdem związku pań domu.

Nie należy wątpić, że pokaz ten, którego projekt uzyskał już dzisiaj poparcie szeregu instytucyj, osiągnie zamierzony rezultat i cieszyć się będzie ogólnem zainteresowaniem.

Interwencje izby przem.-handl. w Sosnowcu w izbie skarbowej w Kielcach.

Niektóre urzędy skarbowe okręgu izby sporządziły ostatnio protokuły karne za niewykupienie właściwych świadectw przemysłowych sprzedawcom skór i przyborów szewskich domagając się od powyższych przedsiębiorstw uiszczenia opłaty za świadectwa przemysłowe drugiej kategorji, a to z powodu dokonywanych sprzedaży skór szewcom. Zdaniem bowiem władz skarbowych, szewc, nabywający skórę, nie może być traktowany jako konsument, gdyż nabywa on skórę nie dla własnych potrzeb, lecz dla celów przetwórczych do dalszej odsprzedaży. Wobec tego należy szewca uważać za drobnego kupca, sprzedaż na rzecz którego jest w ramach ustawy o podatku przemysłowym sprzedażą detaliczną, uzasadniającą obowiązek wykupna świadectwa przemysłowego drugiej kategorji.

Uważając powyższy pogląd za błędny i niezgodny z przepisami ustawy o podatku przemysłowym, izba wystąpiła do izby skarbowej w Kielcach z memorjałem, w którym podkreśliła, że szewc, nabywający skórę, wprawdzie do dalszej odsprzedaży w stanie przerobionym, nie jest kupcem tylko rzemieślnikiem, które to pojęcia ustawa podatku przemysłowa ściśle rozróżnia. Skoro zaś ustawa w dziedzinie obowiązku wykupna świadectw przemysłowych drugiej kategorji mówi tylko o drobnych kupcach, zatem szewc jako rzemieślnik a więc niewymieniony w odpowiedniem przepisie prawa, nie może podpadać pod pojęcie drobnego kupca, lecz winien być uznany za konsumenta (spożywcę). Za tym poglądem przemawiają również i względy życiowe, gdyż klijenci z reguły nie wykupują sami skóry na naprawę obuwia, lecz powierzają tę czynność szewcowi.

W [illegible] swego stanowiska, izba domagała się wydania przez izbę skarbową polecenia urzędom skarbowym zaprzestania tego rodzaju praktyki oraz anulowania sporządzonych protokułów karnych.

Ponadto izba interwenjowała w izbie skarbowej w sprawie nie zawiadamiania płatników o terminach posiedzeń komisji odwoławczej, co uniemożliwia im składanie wobec komisji ustnych wyjaśnień, mogących w niejednym wypadku mieć decydujący wpływ na wymiar podatku.

Wreszcie izba przesłała izbie skarbowej otrzymane od jednego ze stowarzy- niewłaściwej działalności organów sekszeń swego okręgu zażalenie w sprawie westracyjnych.

Kolejarze.

(Z okazji zjazdu w Warszawie).

Zmizerowane, wynędzniałe twarze,
Ręce żylaste od dźwigania młota,
Karki schyliła do ziemi robota:
To kolejarze!
Oczy wyżarło płomię pieców wraże
Maszyn, co ciągle rwą w przestrzeń jak smoki.
Dajem Ojczyźnie ostatnie sił soki:
My — kolejarze!
Za marną, niemal, że głodową gażę
Siedzimy, zgięci nad stosem papieru
Piszemy cicho, bez głosu, bez szmeru:
My — kolejarze!
Gdy od zachodu wstrętne niemców twarze
Wyruszą żądzą nabrzmiałe zdradziecką,
Do walki staniem wszyscy — starzec — dziecko
My, kolejarze!

KRONIKA

KALENDARZYK.

Wrzesień 25 Niedziela	**Dziś:** Aurelji **Jutro:** Cyprjana **Wschód słońca:** 5.33 **Zachód słońca:** 5.39

RADJO

WARSZAWA.

Niedziela, 25 września.

10.00. Program na dz. nast. 10.05. Nabożeństwo z Poznania. 11.35. Odczyt misyjny. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05 Program na dz. nast. 12.10. Urz. kom. PIM. 12.15 Poranek symf. z Filh. Warszawskiej. 14.00. O wściekliźnie. 14.15. Muzyka. 14.3.0 Kom. roln. 14.35. Odczyt z Krak. 14.55. Oj idum krówki do pola. 15.05. Co słychać o czem wiedzieć trzeba. 15.25. Płyty. 15.40. Co się dzieje na świecie. 15.35. Feljeton dla dzieci. 16.05. Aud. żołniersko-strzelecka. 16.45. Wiad. przyjemne i pożyteczne. 17.00. Recital fortep. 18.00. Fotograf amator po wakacjach. 18.20. Muzyka lekka. 19.10. Rozmaitości. 19.30. Kom. Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. 19.35. Skrzynka poczt. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Koncert popul. 20.45. Kwadrans lit. 21.00. D. c. koncertu. 21.50. Wiad. sport. 22.00. Muzyka tan. 22.40. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.45. Wiad. sport. 22.50. Muzyka tan.

WARSZAWA.

Poniedziałek, 26 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. P. I. M. 12.45. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10. Pieśni i arje. 15.30. Przegląd kom. 15.40. Płyty. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Pogad. w jęz. franc. 17.00. Koncert popołudn. 18.00. Odczyt z Wilna. 18.20. Muzyka lekka. 19.15. Rozmaitości. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Skrzynka poczt. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Ławiński w swoim repertuarze. 20.35. Feljeton p. t. Historja teatru rumuńskiego. 20.50. Koncert solistów. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.00. Muzyka tan. 22.40. Wiad sport. 22.50. Muzyka tan.

KATOWICE.

Niedziela, 25 września.

10.05. Naboż. z Poznania. 11.35. Odczyt misyjny. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Tr. z Warsz. 14.35. Hołdy królów polskich na Jasnej Górze. 14.55. Tr. z Warsz. 19.10. Rozmaitości. 19.25. Program na dz. nast. 19.30. Intermezzo muz. 20.00. Tr. z Warszawy. 21.50. Wiad. sport. 22..00. Program na dz. nast. 22.05. Muzyka tan. 22.45. Kom. sport. 22.50. Muzyka tan.

Z Częstochowy

— **Nocne dyżury aptek.** W nocy z dnia 25 na 26 bm. otwarte będą następujące apteki: p. Monikowskiego, I Aleja nr. 14 i apteka p. Lesińskiego, ul. Wieluńska nr. 46.

— **Stan zdrowotności m. Częstochowy.** W ub. tygodniu wydział zdrowia przy magistracie zanotował następujące ilości zasłabnięć na choroby zakaźne: dur 15, płonica 3, koklusz 3. W tym samym czasie zmarło 35 chrześcijan, oraz 8 żydów.

„Czarna kawa“ w sali gimnazjum im. H. Sienkiewicza. W dniu 2 października o godz. 6-ej popołudniu w sali gimnazjum H. Sienkiewicza odbędzie się „czarna kawa“ urządzona staraniem zjednoczonych patronatów rodzicielskich. Do tańca przygrywać będzie orkiestra wojskowa 27 pp. Strój dowolny. Wejście 1 zł. 50 gr. od osby.

WYJAŚNIENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, celem wyjaśnienia, że Przedsiębiorstwo Pogrzebowe Wojciecha Iwańskiego przy Dozorze Kościelnym na plebanji św. Zygmunta nie ma nic wspólnego z firmą Franciszka Iwańskiego, z Jego składem na ul. Narutowicza nawprost Katedry i ze sklepem z Nowego Rynku.

— **Kradzieże drobne.** Galińskiej Anastazji (Pułaskiego 43) z niezamkniętej komórki skradziono 16 kurcząt i gęś, wartości łącznej 20 zł.

— Dabiochowi Feliksowi (Rynek Wieluński 44) w czasie przejazdu furmanką z warzywami na Nowy Rynek, na ulicy Jana skradziono mu kożuch, podszyty białem futrem wart. 30 zl.

— **Ujęcie pajęczarza.** Krajewski Franciszek (Ułańska 4) zameldował w policji, że nieznany osobnik skradł mu ze strychu serdak damski, podszyty kożuszkiem, wart. 50 zł. Jak ustalono, kradzieży dokonał Władysław Majewski, bez stałego miejsca zamieszkania.

— **Kosztowny sen na świeżem powietrzu.** Wojtczak Stanisław, zamieszkały w Warszawie, zameldował, że w czasie, gdy spał na ławce przy ulicy Wieluńskiej, skradziono mu z kieszeni portfel, zawierający dokumenty osobiste.

— **Pojechali na cudzych rowerach.** Jagielskiemu Antoniemu (Sabinowska 105) z podwórza przy ulicy Kościelnej nr. 3 skradziono rower, wartości 70 złotych.

— Gulczowi Antoniemu (Śniadeckich 11) z ulicy Równoległej skradziono pozostawiony chwilowo rower, wartości 100 zł.

— **Okradzenie mieszkania.** Sobczyńska Marja (Kopernika 4) zameldowała, że z mieszkania zapomocą dobranego klucza skradziono jej garderobę i bieliznę wartości 300 złotych.

— **Bójka na ul. św. Rocha.** Spisano doniesienie na Fidora Bolesława (Jadwigi 15) i Drożdża Wincentego (Rocha 76) za wszczęcie bójki na ulicy Jadwigi, wskutek czego zakłócili spokój publiczny.

Niech żyją Chiny! Niech żyje Polska!

Z pobytu chińskich dostojników w Częstochowie. — Wywiad „Il. Expresu Częstochowskiego“ z dziekanem uniwersytetu w Nankinie p. Chi Pao Cheng.

Chińska misja oświatowa, która w ub. piątek bawiła w Częstochowie, zwiedzając przedszkola na terenie powiatu i państwowe seminarjum ochroniarek w Częstochowie, wyniosła z naszego miasta jaknajlepsze wrażenie.

Wszyscy ci, którzy byli świadkami ich **ogólnego zadowolenia, a niejednokrotnie zdumienia i wielkiego zainteresowania gości życiem polskiem, w szczególności zaś przedszkolami w powiecie częstochowskim.**

Najlepszym tego dowodem były skrzętnie prowadzone przez poszczególnych członków misji **notatki i liczne zdjęcia, wykonywane swoimi aparatami fotograficznemi.**

Jeden z członków misji p. Shi - Mou Lee dokonywał zdjęć aparatem filmowym. Wszyscy goście, prócz języka ojczystego, władali językiem angielskim, pozatem p. **Chia - Hsiang Lee,** znany w Chinach autor dzieł pedagogicznych władał językiem niemieckim.

P. starosta Kiihn, który wraz z przedstawicielami władz szkolnych, towarzyszył przez cały czas wycieczce, prowadził rozmowę w języku angielskim z przewodniczącym misji p. **Chi - Pao Cheng,** dziekanem wydziału pedagogicznego uniwersytetu centralnego w Nankinie, który **interesował się szczegółami w przedszkolach, notując wszystkie spostrzeżenia i objaśnienia.**

Jak to już wczoraj pokrótce donosiliśmy po śniadaniu z dworca kolejowego udano się do jednoddziałowego przedszkola w Łojkach, a następnie zwiedzono wzorowo urządzone gospodarstwo rolne p. **Barońskiego.**

Prawdziwie **miłą** niespodzianką sprawił dla gości chińskich, jak również dla towarzyszących przedstawicieli władz szkolnych gospodarz majątku, **który przemówił do gości poprawną angielszczyzną.**

Okazało się, że p. Baroński przez kilka lat był w Ameryce, gdzie nauczył się mówić po angielsku. **Goście chińscy byli zdumieni.** Chłop polski mówi językiem angielskim. Czegoś podobnego nigdy się nie spodziewali.

Trzeba było widzieć ich zdumione twarze, porozumiewawcze spojrzenia i charakterystyczne kręcenie głowami. Z zachowania się gości wnioskować można było wyraźnie, że są zaskoczeni i zdumieni jednocześnie. Z Łojek goście udali się do Gnyszyna, gdzie zwiedzili szkołę powszechną, a następnie **do Kłobucka,** zwiedzając wzorowo urządzone dwu oddziałowe przedszkole.

O godz. 1 popoł. goście zwiedzili **państwowe seminarjum ochroniarek,** gdzie doznali serdecznego przyjęcia zarówno ze strony personelu, jak również uczenic szkoły. Po budynku szkolnym oprowadzała gości długoletnia kierowniczka zakładu p. **Żelisławska,** która w krótkich słowach mówiła o historji szkoły, podkreślając jej niezwykłe trudne warunki w czasach zaborczych. Przemówienie p. przełożonej tłumaczone było na język chiński przez lektora p. **Yu - Heuo - Ioei.**

Podczas zwiedzania seminarjum goście przyglądali się lekcji gimnastyki, zwiedzili wystawę prac uczenic, która bardzo im przypadła do gustu.. Szczególnie **podobały się gościom pięknie i pomysłowo wykonane zabawki na choinkę.** Zabawki te zostały im podarowane na pamiątkę. Prawdziwą atrakcją dla gości były dzieci ćwiczeniówki, znajdującej się przy seminarjum.

Rozkoszne bobasy, które ani na chwilę nie były skrępowane obecnością gości, **wywarły na misji chińskiej duże wrażenie.** Najlepszym tego dowodem były liczne zdjęcia, wykonane przez gości i różne zapytania, dotyczące tych czy innych szczegółów w wychowaniu i nauce dzieci. Na zakończenie pobytu w seminarjum przed gmachem budynku **odbyła się wspólna fotografja,** poczem **goście** odjechali na obiad, żegnani owacyjnie przez uczenice, personel nauczycielski i komitet rodzicielski szkoły.

Okrzykom: **„Niech żyją Chiny“, „Pozdrowienia dla dzieci chińskich“ itp. — nie było końca.** Z uśmiechniętych twarzy dostojników chińskich biło prawdziwe zadowolenie. Takiego serdecznego i ciepłego przyjęcia nigdzie chyba nie doznali i prawdopodobnie w żadnym innym państwie nie doznają.

Wyrazem tego zadowolenia było przemówienie przewodniczącego misji **p. Chi - Pao Cheng,** który podczas obiadu w odpowiedzi na przemówienie p. **starosty Kühna** oświadczył, **że jest niezmiernie wdzięczny Polsce i polakom za tak serdeczne przyjęcie.**

— Jesteśmy zachwyceni Polską — mówił p. Chi - Pao - Cheng — serdecznością polaków i ich wielkiemi zdobyczami na polu naukowem. — Przedszkola w Częstochowie stoją na bardzo dużym poziomie. Jak wrócimy do Chin to opowiemy wszystko cośmy widzieli w Polsce naszym dzieciom. **W imieniu dzieci chińskich dziękujemy jeszcze raz za serdeczne przyjęcie. Kończąc swe przemówienie p. Chi - Pao - Cheng wzniósł okrzyk w języku polskim „Ja kocham Polskę“.** Okrzyk ten podniesiony został przez resztę członków misji chińskiej.

Na dworcu kolejowym, przed odjazdem pociągu, kiedy członkowie misji znajdowali się już w swej salonce, przedstawiciel **„Il. Expresu Częstochowskiego“,** który towarzyszył gościom chińskim podczas zwiedzania przedszkoli, zwrócił się z prośbą do przewodniczącego wycieczki, dziekana uniwersytetu w Nankinie **p. Chi - Pao Cheng z prośbą o krótki wywiad dla „Il. Expresu Częstochowskiego“.**

Za pośrednictwem tłumacza lektora instytutu wschodniego w Warszawie p. **Yu - Heuo Joei** zadajemy pytania.

— Jak się panu dziekanowi podobała Polska?

— Jestem Polską zachwycony — odpowiada dostojnik chiński. Podczas trzechtygodniowego naszego pobytu w Polsce doznaliśmy tyle serdeczności, że trudno mi wyrazić uznanie. **Polska jest bardzo ciekawym i kulturalnym krajem. To wielkie państwo, które ma przed sobą duże możliwości.**

— A szkolnictwo polskie? — pytamy.

— Szkolnictwo, szczególnie niższe stoi na bardzo wysokim poziomie. Wszystkie placówki szkolne, które podczas pobytu naszego w Polsce oglądaliśmy, bardzo nam się podobały. Urządzone są wzorowo, według nowoczesnych wymagań. Metody nauczania są bardzo ciekawe i racjonalne. **Wiadomości, które zdobyliśmy w Polsce, są bardzo dla nas bogatym materjałem, który wykorzystamy przy organizacji podobnych szkół w naszej ojczyźnie.**

— Jakie wrażenie wyniósł pan z Częstochowy? Co pan myśli o przedszkolach w powiecie i o dzieciach polskich?

— Przedewszystkiem zwiedzając przedszkola uderzyła mnie ich organizacja, która szczególnie nas interesowała. **Poziom przedszkoli jest bardzo wysoki.** Jeśli chodzi o **dzieci polskie, to stwierdzić muszę, że są one niezwykle żywe i bystre. Uważam, że jest to fundament Polski.**

— A co pan myśli o stosunkach chińsko - polskich?

— Mam wielką nadzieję, że stosunki te w najbliższym czasie pójdą **po linji przyjacielskiej.** Narody nasze mało się dotychczas znały. Niewiele wiedzieliśmy o sobie. Pobyt nasz w Polsce, gdzie, jeszcze raz podkreślam, doznaliśmy tyle serdeczności i wieleśmy się nauczyli, **będzie nicią łączącą Polskę i Chiny.** Pragnąłbym bardzo, aby stosunek między naszą ojczyzną, a Polską utrzymany był zawsze **na platformie niezamąconej nigdy przyjaźni.**

Sygnał na odjazd pociągu przerwał interesującą rozmowę z chińskim dostojnikiem, który na pożegnanie wzniósł okrzyk po polsku: „Niech żyje Polska!“

S—r.

Opieka społeczna w Częstochowie.

Z KAŻDYM TYGODNIEM ZWIĘKSZAJĄ SIĘ ZASTĘPY BEZDOMNYCH, SIEROT I GŁODNYCH.

Wydział opieki społecznej przy magistracie (ul. Dąbrowskiego 14) roztacza obecnie opiekę nad 400 starcami i nędzarzami, którym wypłaca co trzeci dzień doraźną zapomogę w wysokości 1 zł. 50 gr. Z tygodnia na tydzień wzrasta liczba zgłaszających się po pieniężne zasiłki. Przeciętnie napływa około 50 podań tygodniowo.

W ppoczątkach października z funduszów opieki społecznej uruchomiony będzie dom noclegowy, znajdujący się w gmachu po dawnem więzieniu przy magistracie.

Przytułek noclegowy prowadzony był przez ubiegłą zimę do dnia 1 kwietnia przez braci Albertynów.

Poza opieką nad starcami i bezdomnymi nędzarzami wydział opieki prowadzi sierociniec w gmachu własnym przy ul. Sobieskiego, w którym znajduje się obecnie 72 dzieci, są to przeważnie podrzucone niemowlęta.

Starsze dzieci umieszcza wydział w zakładzie bezdomnych dzieci ks. prał. Wróblewskiego, gdzie znajduje się 106 chłopców i dziewcząt, za które magistrat płaci po 1 zł. 50 gr. dziennie od każdego dziecka. W schronisku dla sierot dziewcząt przy ul. Starej znajduje się 13 dziewczynek za opłatą 1 zł. 50 gr. dziennie, a w domu poprawy w Herbach ulokowano 8 chłopców. Około 10-ciu osób pozostaje na utrzymaniu wydziału w różnych przytułkach poza obrębem Częstochowy (Łódz, Lublin).

Przez lipiec i sierpień wydział opieki społecznej prowadził kolonje letnie w Poraju, z których skorzystało w dwuch turach 75 dziewcząt i 75 chłopców — wszystko dzieci rodziców bezrobotnych.

W przytułku dla starców przy ul. Ogrodowej, pozostającem pod pretektoratem ks. prał. Wróblewskiego, znajduje się 90 starców, utrzymywanych z funduszów opieki społecznej, a w schronisku św. Antoniego przy ul. Wieluńskiej 40 paralityków i 8 dziewczynek w wieku szkolnym.

Z pomocy lekarskiej wydziału opieki korzysta przeciętnie około 10 osób zamiejscowych i do 15 osób miejscowych, w tej liczbie inwalidzi pracy. Bezdomne osoby zamiejscowe otrzymują także pomoc pieniężną od 1 do 2 zł. na wyjazd do miejsca zamieszkania.

Z funduszów specjalnych, nadsyłanych przez urząd wojewódzki wydział opieki wypłaca 60 inwalidom rentę miesięczną w wysokości od 4 do 6 zł. zależnie od otrzymanych na ten cel funduszów.

Podczas ubiegłych miesięcy letnich, w związku z pielgrzymkami pątniczemi, znalazło się w Częstochowie około 40 osób obłąkanych, które poszczególne pielgrzymki pozostawiały w mieście, pragnąc się w ten sposób pozbyć ciężaru dla gmin wiejskich. Osoby te na koszt wydziału były odesłane do miejsc zamieszkania.

Kierownikiem wydziału opieki społecznej, znajdującym się przy ul. Dąbrowskiego 14, jest referent magistratu p. Jan Serednicki.

MATUSZKA W SZPONACH HYPNOTYZERA.

Rewelacyjny list o „duchu Leona".

Obrońcy Matuszki, który wykonał kilka zamachów na pociągi i został w Wiedniu skazany, wnieśli o unieważnienie wyroku.

Wniosek uzasadnili tem, że oskarżonego nie poddano badaniom psychjatrów, chociaż dla każdego musi być rzeczą jasną, że człowiek, zdrowy na umyśle, nie mógłby popełnić podobnych strasznych zbrodni.

Najwyższy sąd wniosku obrony dotąd nie rozpatrywał.

Obecnie pojawiła się pogloska, że Matuszka działał

pod wpływem hypnozy

Żona skazanego otrzymała bowiem z Niemiec list, w którym się twierdzi, że Matuszka w czasie niewoli na Syberji stał się bezwolnem narzędziem pewnego hypnotyzera.

Autor listu pisze m. in.: „Czytałem w gazetach, że Matuszka w czasie rozpraw mówił

o duchu jakiegoś Leona,

który mu kazał wykonywać zamachy kolejowe. Duch ten nazwal M. przy innej sposobności duchem Schlesnigera. Gdy nazwiska te czytałem, przypomniało mi się przeżycie z rosyjskiej niewoli. Jeden z jeńców, który nazywał się Leon Schlesniger, wywoływał sztuczkami hypnotycznemi podziw całego otoczenia. Pewnego dnia przyglądałem się jego eksperymentom. Hypnotyzer zwalczał wtedy zaciekły opór pewnego medjum, które krzyczało: „Ja nie chcę być hynotyzowany, nie chce, żeby mi tak poszło jak Sywestrowi Matuszce, którego całkowicie opanowałeś i pozbawiłeś własnowolności".

Jakiś czas później słyszałem, że Leon Schlesniger w obozie się chwalił, iż z Matuszką może robić — nawet na odległość —

co mu się tylko podoba.

O niesamowitym tym hypnotyzerze opowiadali sobie jeńcy rzeczy niezwykłe.

I tak podobno zmusił kiedyś pewnego cygana do utopienia pewnego sierżanta w studni. Po tym wypadku hypnotyzer znikł z obozu i nikt nie wie, gdzie się teraz znajduje".

Autor listu ofiaruje się w końcu żonie Matuszki, która usilnie zabiega o wznowienie procesu, jako świadek.

Newrolodzy wiedeńscy zajęli do wynurzeń świadka z Niemiec krytyczne stanowisko.

Zdaniem ich nie zostało dotychczas stwierdzone, by drogą hypnozy udało się doprowadzić kogokolwiek do popełnienia zbrodni.

Zahypnotyzowani wprawdzie przyjmowali rozkaz, zabierali się nawet do jego wykonania, ale w ostatniej chwili zawsze

wracali do przytomności,

nie popełniwszy zbrodni.

Inni fachowcy twierdzą, że hypnotyzowany nigdy nie popełni w stanie uśpienia czynu, któregoby się brzydził na jawie.



JOHNNY WEISSMULLER kreuje rolę tytułową w filmie Van Dyke'a "Człowiek-Małpa".

Wędrówka sensacyjnej plotki.

BREDNIE O „SKARBIE W SZAFIE" Z ŻARGONÓWKI PRZEDRUKOWAŁY „OSTATNIE WIADOMOŚCI" A NASTĘPNIE POWTÓRZYŁY TĘ WERSJĘ „GONIEC" I „SŁOWO".

Do redakcji naszego pisma zgłosiła się p. Magdalena Baumertowa (ul. Piłsudskiego 21) z prośbą o sprostowanie sensacyjnych bredni o znalezionych rzekomo 18.000 zł. i biżuterji w jej szafie, oddanej do poprawy do magazynu mebli p. Glińskiego.

W rzeczywistości rzecz się tak przedstawia. Przed kilku tygodniami oddała p. Baumertowa do magazynu Glińskiego nabytą od niego szafę, która była źle wykończona i zwrócona do poprawy. Przez ten czas korzystała z innej szafy, którą wstawił jej p. Gliński. W dniu 9 b. m. stara szafa była zabrana z powrotem do magazynu i wstawiona nowa. Przez zapomnienie p. Baumertowa pozostawiła w zamkniętej szufladzie kilka książek, katalogi po dawnej firmie i różne drobiazgi. W jednej z książek znajdowała się polisa asekuracyjna. Pani Baumertowa zwróciła się o zwrot książek i drobiazgów, które w obecności p. Glińskiego i jednego z robotników odebrała.

Nazajutrz po tym fakcie w miejscowej żargonówce „Indiszer Kurjer" ukazała się sensacja o znalezionych w szufladzie szafy skarbach. Na drugi dzień przedrukowały tę wiadomość „Ostatnie wiadomości" w sążnistym artykule p. t. „Ludzie doprawdy są niepoprawni". Po południu ta sama wiadomość ukazała się na łamach „Gońca" i „Słowa".

Gdy pani Baumertowa zwróciła się do właściciela magazynu p. Glińskiego, skąd powstała taka wersja, mogąca mieć dla niej bardzo przykre następstwa, ten odpowiedział jej z uśmiechem:

— A co to pani szkodzi, niech ludzie myślą, że pani ma pieniądze!

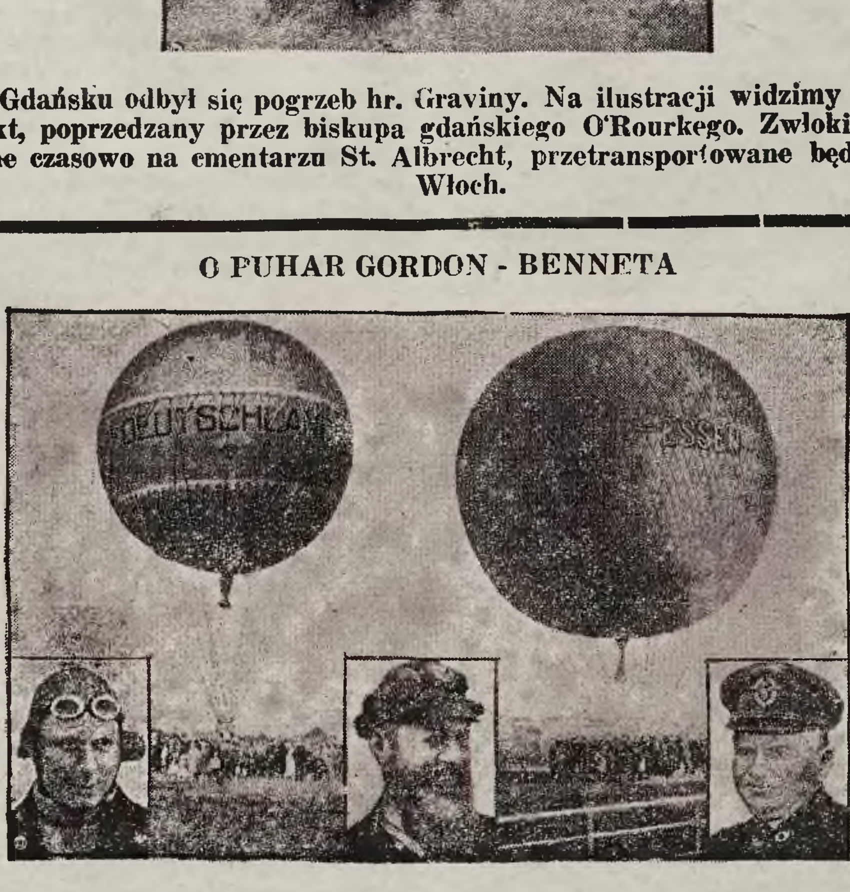
Pani Baumertowa zwróciła się do poszczególnych redakcyj o sprostowanie tych niedorzecznych wersyj, a niezależnie od tego wystąpiła na drogę sądową przeciw redakcji żargonówki „Indiszer Kurjer" za rozsiewanie fałszywych wiadomości o jej stanie majątkowym.

POGRZEB HR. GRAVINY.



W Gdańsku odbył się pogrzeb hr. Graviny. Na ilustracji widzimy kondukt, poprzedzany przez biskupa gdańskiego O'Rourkego. Zwłoki złożone czasowo na cmentarzu St. Albrecht, przetransportowane będą do Włoch.

O PUHAR GORDON - BENNETA



Dziś rozpoczynają się w Bazylei międzynarodowe zawody balonowe o puhar Gordon - Benneta. Udział w zawodach weźmie 17 państw, w tem i Polska z dwoma balonami. Na zdjęciu dwa balony niemieckie, u dołu załoga.

Ofiara ciemnoty.

Mieszkanka osiedla Szydłowszczyzna pod Wilnem, młoda dziewczyna, Zofja Romanowska zmarła nagle w zagadkowych okolicznościach.

Jak ustaliło dochodzenie na kilka godzin przed tragicznym zajściem w mieszkaniu Romanowskiej bawił jej przyjaciel Jan Rajch.

Aresztowany młodzieniec opowie dział wstrząsającą historję śmierci dziewczyny.

Romansowali ze sobą oddawna. Kochali się wzajemnie bez pamięci, ukrywając się przed plotkarskiemi językami. Rodzice Romanowskiej zamożni włościanie, byli przeciwni nawet znajomości ich córki z ubogim Rajchem.

Przed miesiącem Romanowska poczuła, że ma zostać matką.

Z chwilą, gdyby się to wydało, rodzice Romanowskiej położyliby kres jej znajomości z Rajchem, a w oczach wsi dziewczyna zostałaby shańbiona. To też młodzi postanowili za wszelką cenę pozbyć się płodu.

Rajch, za namową jakiejś znachorki wiejskiej, przyniósł kochance butelkę karbolu i zmusił ją do wypicia. Romanowska zmarła w strasznych męczarniach po upływie dwuch godzin od zażycia trucizny.

—ooo—

HUMOR

POMOGŁO.

— Jakże się miewa twoja żona? Czy jest jeszcze tak nerwowa?

— O nie, pozostaje pod opieką dobrego lekarza.

— Jaką kurację zalecił?

— Nic, powiedział jej, że nerwowość jest objawem starzenia się.

SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Mały Oleś, syn prokuratora, broni się gorąco przed obowiązkiem ćwiczeń szkolnych podczas wakacyj.

— Gdy ty, tatusiu, jedziesz na urlop — tłumaczy ojcu — nie zabierasz przecież ze sobą twoich przestępców.

* * *

Kandydat na męża: — Panie radco, mężczyzna, który dostanie pańską córkę za żonę, będzie szczęśliwy.

Domniemany teść: — O tak, może mu pan już teraz zazdrościć.

* * *

Ona — Wiesz, w mojej książce kucharskiej znajduje się wiele błędów.

On: — Wiem o tem. Przekonałem się o tem na własnym żołądku.

* * *

Ojciec, widząc złe świadectwo syna: Znowu jesteś ostatnim w klasie!

Syn: Ale ojcze, przecież ktoś musi być ostatnim.

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

41.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Juljusz Claude w czasie nieprzytomności Henryki Dauray, córki miljonera, zniewolił ją po pijanemu w willi „Jaworowej" pod Paryżem.

Magdalena Gallier odnajduje swego kochanka Juljusza hrabiego de Lucenay vel Merciera albo Brissona, utrzymującego się z gry w karty.

Młody hrabia — utracjusz i uwodziciel chce się pozbyć owocu miłości i dusi Magdalenę poduszką w ustronnem mieszkaniu, przylegającem do cmentarza. Sądząc, że Magdalena nie żyje, zakopuje dziecko, które dopiero przyszło na świat na cmentarzu pod osłoną ciemności.

Był jednak świadek tej zbrodni: Juljusz Claude, siedząc w domu po drugiej stronie cmentarza przy zwłokach zmarłej matki, widział popełnioną zbrodnię. Śledził nawet zbrodniarza. Policja wytoczyła Magdalenie proces o dzieciobójstwo. Juljusz Claude znalazł się w sądzie.

Po mowie prokuratora i obrońcy Magdalena została uniewinniona, a Juljusz Mercier skazany zaocznie na 20 lat więzienia.

Claude wzruszony przejściami nieszczęśliwej kobiety, pozbawionej dachu nad głową, chce jej wyjawić tajemnicę upiornej nocy i proponuje Magdalenie zamieszkanie w domu nieboszczki matki.

Magdalena przyjęła propozycję Juljusza. Zastanawiała się tylko co skłoniło Claudea do zajęcia się jej osobą.

Wydał jej się jednak uczciwy...

W mieszkaniu Claude pokazuje Magdalenie przez okno miejsce, gdzie Mercier zakopał dziecko. Magdalena rozpacza i z łkaniem opowiada Juljuszowi historję swego życia.

Późną nocą Claude opuszcza Magdalenę.

Claude obiecał przyjść nazajutrz. Magdalena po przespanej nocy, rano udała się na miasto i obszedłszy pracownie znalazła pracę.

W domu czekała ją niespodzianka: maszyna do szycia.

W willi „Jaworowej" wszyscy są zaniepokojeni chorobą Henryki Dauray. Jedynie pokojówka Anusia zdaje się domyślać przyczyny niedomagań Henryki.

Zrozpaczony bankier wyjeżdża do Paryża po dr. Lamarre, narzeczonego córki. Wracają obaj pośpiesznie do willi „Jaworowe".

Dr. Lamarre przystąpił do badania Henryki. Objawy choroby, jak i odpowiedzi Henryki na stawiane pytania, nasuwają dr. Lamarre, okropne przypuszczenie.

Przypuszczenie to przeradza się w pewność i dr. Lamarre postanawia straszną prawdę powiedzieć panu Dauray. W tym celu wyprowadza go do gabinetu, a sprawdziwszy czy kto nie słyszy rozmowy, przystępuje do wstępnej indagacji.

Po tych pytaniach p. Dauray staje się coraz bardziej zdenerwowany.

Dr. Lamarre wyjawia wreszcie bankierowi straszną prawdę. Henryka jest w odmiennym stanie od czterech miesięcy. Prawda ta jest strasznym ciosem dla p. Dauraya, który w rozpaczy chce biec i zabić Hnrykę.

Po perswazjach dr. Lamarre idzie wraz z nim, aby się dowiedzieć od Henryki nazwisko uwodziciela. Henryka tymczasem wystraszona zachowaniem się obu panów ubiera się i wstaje z łóżka, mimo uwag matki.

Suknie Henryki są jakby przyciasne.. Zwraca na to Henryka uwagę matce. W tej chwili weszli obaj panowie. P. Dauray wzburzony zbliża się do córki i każe jej się kajać na kolanach.

Henryka z bezładnych słów ojca dowiaduje się strasznej prawdy... Na wizerunek Chrystusa przysięga, że jest niewinna, że raczej stała się zbrodnia, bo ona jest czysta i o niczem niewie.

Dr. Lamarre uspokoiwszy się wypytuje Henrykę o wypadki z przed 4 miesięcy.

Henryka opowiada mu o dziwnym śnie, który trwał 4 godziny, co może potwierdzić pokojówka i tajemniczych śladach obuwia na balkonie.

Po zbadaniu Anusi obaj panowie wezwali ogrodnika.

I ogrodnik przypomina sobie pewne ślady stóp na murawie i jakiegoś osobnika, który go wypytywał o mieszkańców willi.

Po odejściu ogrodnika dr. Lamarre dochodzi do wniosku, że tylko małżeństwo uratuje honor Henryki i domu.

Wyłącza siebie. jako męża, gdyż do takiej ofiary nie byłby zdolny.

Po przyjściu pani Dauray Jerzy Lamarre proponuje, aby wyszukać męża Henryce z gazety, przy pomocy ogłoszeń.

— Znajdują się w Paryżu powszechnie znane ajencje, trudniące się interesami małżeńskiemi i posiadające bardzo liczne klientele. Niema dnia, w którymby jakieś małżeństwo nie zostało zawarte za ich pośrednictwem. Otóż należy bez straty czasu zgłosić się do jednej z takich ajencyj.

— Byłoby to wydanie obcym naszego nieszczęścia...

— Dyskrecja ich jest pewną, stanowi ona u nich cnotę, a raczej warunek konieczny.

— I sądzisz pan, że znajdzie się mąż?

— Pod tym względem nie może być wątpliwości. Cyfra posagu ich zwabi.

— Oddać dziecko nasze człowiekowi nieznanemu!... Pomyśl pan tylko nad tem.

— Niech pan nie przesadza... Widziałem takie ajencje, a znam bardzo dobrze jedną, której dyrektorkę leczyłem. Jest to kobieta bardzo szanowana, zajmująca niegdyś w świecie pewne stanowisko, lecz wskutek ruiny majątkowej i śmierci męża, zmuszona szukać zarobku... Za jej takt i dyskrecję ręczę... Zawarła już ona niezmiernie wiele małżeństw. Wiem, że nie jeden szlachcic zrujnowany, lecz nieupadły, znalazł za jej pośrednictwem dla ozdobienia swego herbu wystarczający posag...

— Czyż to być może?

— Upewniam pana, że tak jest.

— Ofiarować pierwszemu lepszemu wielki posag, czyż to nie jest to samo, co wyznać jawnie, że kupuje się nazwisko dla pokrycia wstydu?

— Liczba takich którym blask złota przeszkadza dojrzeć plamę, jest niezliczoną.

— Człowiek pojmujący żonę w takich warunkach jest ostatnim z nikczemników!...

— To rzecz przekonania, nic więcej... Wdowa Chalamet, o której mówiłem, nie zaryzykowałaby przez jakąś nieostrożność zaufania i szacunku, jaki zdobyć sobie zdołała... Gdy człowiek młody lub starszy, pragnący ożenić się, lecz nie mający stosunków, przybywa do niej, to zanim przystąpi do spełnienia jego żądania, stara się naprzód zasięgnąć objaśnień o jego przeszłości, moralności i rzeczywistej sytuacji. Słowem, postępuje sumiennie i przedsiębierze wszelkie środki, by tylko nie wprowadzić w błąd swych klientów.

— Ach, gdybyś wiedział, jaki wstręt budzi we mnie taki sposób wydania zamąż mej córki!...

Rozumiem aż nadto dobrze, lecz w tak rozpaczliwej pozycji niema innego wyboru!... Czegoż mianowicie pragnie pan dzisiaj? Zachować w oczach świata cześć panny Henryki... Ja proponuję właśnie środek. Wątpię czy znajdzie się jaki inny, a jakkolwiek mój wydaje się bolesnym, radzę jednak przyjąć go... Czy sądzisz pan, że ja nie cierpię także i tyleż ile i pan? Pan jesteś ojcem, gdy ja byłem narzeczonym i kochałem, ubóstwiałem Henrykę!.. Niestety!.. kocham ją jeszcze... Również jak pan mam duszę i serce złamane. Myśl, że Henryka należeć będzie do innego, doprowadzą mię do rozpaczy, lecz skoro to ją ocala, poddaję się z rezygnacją!

Podczas całej tej rozmowy pani Dauray płakała w milczeniu.

XLIII.

Eks-bankier powstał i zaczął przechadzać się po gabinecie.

Wyraz twarzy jego wskazywał, iż w duszy jego staczała się walka straszna.

Nagle zatrzymał się przed Jerzym.

— Gdzie mieszka ta pani Chalamet? — zapytał.

— Przy ulicy Saint - Lazare, nr. 11-sty — odrzekł lekarz.

— Kiedy można widzieć się z nią?

— Codziennie od godziny drugiej do szóstej.

— Czy możesz pójść do niej ze mną?

— Jestem gotów.

P. Dauray spojrzał na zegarek.

— Druga — rzekł. — Jedźmy do Paryża. Lepiej skończyć odrazu.

— Mój drogi — odezwała się przez łzy p. Dauray — czy nie byłoby dobrze, o tem co masz uczynić uprzedzić Henrykę?

— Nie! nie! — przerwał Jerzy pośpiesznie.— Broń Boże uprzedzać ją i żądać od niej na ten projekt zezwolenia... Odrzuci go z pewnością... Gdy uczynicie państwo wybór, wtedy będzie czas jej powiedzieć: Oto jest mąż, którego ci wybraliśmy...

Nieszczęśliwa matka załkała głośno.

Eks-bankier podszedł ku niej, otoczył ramionami jej szyję, przycisnął serdecznie do serca i rzekł:

— Odwagi, droga żono... potrzebujemy jej wiele... Musimy ratować honor.

Poczem pożegnał ją i udał się wraz z Jerzym pieszo do stacji kolei żelaznej.

Była już godzina czwarta, gdy przybyli do domu nr. 11-ty przy ulicy Saint - Lazare.

Lokaj w liberji otworzył drzwi i ukłonem powitał Jerzego.

— Czy zastaliśmy panią?

— Pani jest u siebie.

— Czy sama?

— Sama.

— Proszę zawiadomić o naszem przybyciu.

Lokaj wprowadził przybyłych do salonu umeblowanego gustownie i z elegancją, wyglądającego nie na poczekalnię ajencji, lecz na salon kobiety światowej.

Za chwilę weszła p. Chalamet.

Dyrektorka zakładu była kobietą liczącą około lat pięćdziesięciu. średniego wzrostu, dość pełną i czyniącą bardzo przyjemne wrażenie. Gęste i czarne jej włosy zaczynały już siwieć, wzrok miała żywy i uśmiech sympatyczny. Ubraną była w suknię czarną, elegancką, lecz zarazem skromną.

— Ach, witam cię doktorze, albo raczej mój drogi zbawco — rzekła podchodząc do Jerzego i podając mu obie ręce. — Jakże to pięknie z pańskiej strony, że przyszedłeś mię odwiedzić... Ale dzisiaj nie zapiszesz mi przecież żadnego lekarstwa!... Dzięki twoim staraniom czuję się teraz tak dobrze, jak nigdy przedtem...

Poczem ukłoniwszy się panu Dauray, dodała:

— Cóż pana do mnie sprowadza? Czy przybywasz pan by mię odwiedzić?

— Nie — odrzekł Jerzy — przychodzimy w interesie. Chodzi o pewną sprawę...

— Czy ważną?

— Bardzo ważną.

— W takim razie proszę panów do mego gabinetu. Będziemy tam mogli pomówić swobodniej.

Gdy weszli, dyrektorka poprosiwszy ich siedzieć, rzekła:

— Jestem na rozkazy panów.

P. Dauray był zgnębiony. On, jeden z książąt finansowych, miljoner, kupujący w ajencji męża dla swej córki! Ta myśl doprowadzała go do rozpaczy, prawie odbierała mu przytomność.

Jerzy nachylił się ku niemu i szepnął:

— Odwagi!

— No, kochany doktorze — zaczęła p. Chalamet, usiadłszy naprzeciw nich — o co chodzi? Chcesz się pan zapewne ożenić i rachujesz, że znajdę ci żonę, kobietę doskonałą pod każdym względem? Wierz mi pan, pragnęłabym bardzo! Sprawiłoby mi to wielką radość. gdyż spłaciłabym tym sposobem dług wdzięczności za ocalenie mi życia.. Mam w tej chwili bardzo wiele doskonałych partji, a kilka takich, jakie rzadko się trafiają... Młode wdowy piękne i miljonerki... młode panny, ładne, bogate, z przeszłością bez skazy, ręczę za to...

Te ostatnie słowa wywołały lekki dreszcz w p. Dauray.

— Nie chodzi tu o żonę dla mnie, droga pani — odrzekł Jerzy.

— Tem gorzej! Więc o co?

Jerzy widząc z twarzy eks-bankiera, co dzieje się w jego duszy i chcąc skrócić jego cierpienia, postanowił przystąpić odrazu do rzeczy.

— Mamy powierzyć pani pewną tajemnicę.

— Tajemnicę? — powtórzyła dyrektorka — więc chodzi o jakąś młodą osobę, która dopuściła się błędu?

— Nie, pani — odrzekł p. Dauray ponuro — chodzi o niewinną ofiarę potwornej zbrodni!

Na obliczu p. Chalamet odmalowało się głębokie współczucie.

c. d. n.

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia“, Sosnowiec.